

Ten diabeł, ten szaman, ten święty

Byłem licealistą, gdy zaproszono mnie do jury Tarnowskiej Nagrody Filmowej. Przewodniczył mi Andrzej Żuławski. To było spotkanie Guliwera z Liliputami. Ledwo nas zauważał ze swojej wysokości. Informował: słabe, złe, gównno. Zwrot „dobry film” chyba nie przeszedł mu przez gardło. A jednak twórca „Szamanki” mi imponował. Piekielnie złośliwy i inteligentny, światowy, pił whisky, no i świetnie wyglądał. W końcu dobrnęliśmy do finału obrad. Żuławski oświadczył, że wszystko, co widzieliśmy, jest gównno warte, a najmniejszym gównem jest - tu tytuł - i ten film otrzyma nagrodę. Zirykowałem się.

Miałem 18 albo 19 lat, może byłem ignorantem, ale nie chciałem tak pracować. Zacząłem egzaltowany speech, chwając film, który Żuławskiemu nie podobał się ekstremalnie. Mówiłem, mówiłem - na tyle głośno i z zaangażowaniem, że nikt mi nie przerywał. A kiedy skończyłem, pan Żuławski po raz pierwszy popatrzył na mnie uważnie, może po tygodniu w ogóle mnie zauważył... Nie zwymyślał mnie, nie obraził się; przeciwnie, podejrzewam, że docenił, że jakaś płotka z Tarnowa odważyła się mu przeciwstawić, znalazła argumenty. Wychwalany przeze mnie film dostał nagrodę, a podczas późniejszych spotkań Żuławski identyfikował mnie przez pryzmat tamtej nagrody i mojego wystąpienia. To dało mi u niego fory na zawsze.

Piszę o tym, bo trzy lata po śmierci reżysera jego postać i twórczość przeżywa renesans. [...]

Łukasz Maciejewski

--

Cały artykuł można przeczytać we „Kalejdoskopie” 11/19 - do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press, alonach Empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)